Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 17 Kraków, poniedziałek 19 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcy rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Plany skarbowe p. Władysława Grabskiego

Napisał poseł Dr **Herman Diamand.**

Jakiś tragim prześladuje skarb Rzeczypospolitej. Ze wszystkich rządzących dyletantów, naj bardziej dyletanckim był liczny już zastęp byłych ministrów skarbu. Jedyny fachowiec, p. Biliński musiał ustąpić nim mu była dana możność przedstawienia Sejmowi swego, jak twierdzi, gotowego już planu finansowego. Ale i Bilińskiego, szczęśliwego za rządów Austryi, prześladował w Polsce los tragiczny, chociaż innego rodzaju niż jego kolegów dyletantów. Biliński upadł nie z powodu błędów popełnionych. lecz z powodu poczynionych zasług. Usiłowanie wprowadzenia ładu do skarbu polskiego, silna ręka, pragnąca ograniczyć samowolę w wydatkach, wywołała przeciwieństwa, które korzystając z kryzysu ministeryalnego na innem polu życia publicznego, utrąciły znienawidzonego ministra skarbu.

Rząd p. Skulskigo chcąc być jednolitym musiał wrócić do szefa skarbu dyletanta i w p. Władysławie Grabskim znalazł harmonijne uzupełnienie.

Nie ulega kwestyi, że i p. Grabski. jak wszyscy zresztą dyletanci, ożywiony jest najlepszą wolą. Dobra, najlepsza wola jest właśnie cechą znamienną dyletanta; różni on się właśnie od fachowca dysproporcyą między wolą a zdolnością wykonania najlepszych zamiarów. Dyletant to odwrócenie określenia goetowskiego: „jene Kraft, die das Böse will und das Gute schaft“ (siła, która chce zła, a tworzy dobro).

Dyletant na czele resortu wszędzie jest eksperymentem ryzykownym bardzo, nawet tam, gdzie ministeryum jest dobrze zorganizowaną, sprawnie działającą maszyną, niezależną we wszystkiem od kierownika. U nas atoli, gdzie na czele każdej prawie sekcyi stoi dyletant, mający pod sobą samych znowu prawie dyletantów, minister dyletant staje się groźnem niebezpieczeństwem. Prawdziwość tego twierdzenia wykazali dowodnie p. Englich i Karpiński. Program ministra Grabskiego, znany z jego enuncyacyi wobec prasy warszawskiej przejąć musi nowemi obawami wszystkich dbałych o skarb państwa.

Trudność położenia skarbu polskiego tłumaczy pan Grabski, jak zresztą wszyscy jego poprzednicy, niewspółmiernością importu i eksportu, rozchodów, dysproporcyą między nieustanną emisyą banknotów a kredytem państwa. Są to znane rzeczy, niewiadomo jeno jak temu zaradzić, tego nie wiedzieli poprzednicy p. Grabskiego, tego atoli i jego wypowiadania programowe określić nie umiały.

Pan Grabski pragnie płacić towarami wywożonemi, wszyscy poprzedni ministrowie skarbu tego samego pragnęli, nie chęci im brakowało, jeno z jednej strony **towarów,** a z drugiej technicznej **możności wywożenia**, organizacyi kolejnictwa, umiejętnego wyzyskania taboru i td.

Poprzedni rząd posunął się takdaleko, że nietylko gotowe towary, ale i surowce, które w kraju przerobić można było, wywozić usiłował, nie uzyskał jednak pomyślnego wyniku. Nie mówi też przezornie p. Grabski, jakie to towary dotychczas niewywożone wywozić zamierza i w jakiej ilości i w jaki sposób uzyska ich tyle, by doprowadzić do zdrowego stosunku pomiędzy wywozem, a wzmagającym się z dniem każdym koniecznym przywozem. Praktycznie przygotowań do zwiększenia wywozu spostrzedz nie można, zauważyć jednak można zaniedbania, które gotowe zmniejszyć produkcyę najważniejszego dla eksportu towaru. Dzięki brakowi należytej opieki ministeryum skarbu, produkcya ropy zmniejsza się w ostatnich czasach bardzo znacznie i grozi dalszym stałym ubytkiem.

Największym, dominującym importem w Polsce to wojna i o import artykułów wojennych poróżnił się Paderewski z Bilińskim. W enuncyacyi p. Grabskiego ani wzmianki o dążeniu ministeryum skarbu do zakończenia wojny.

O zmniejszeniu przywozu nie mówi się; wszak usiłowaniom w tym kierunku zawdzięcza Biliński swój upadek.

Podobnie równowaga między wydatkami państwa a dochodami uzyskaną być ma nie przez ograniczenie niepotrzebnych wydatków, lecz jedynie przez wyszukanie źródeł dochodów.

Tutaj uderza p. Grabski o najaktualniejszą sprawę skarbową, ale u nas nie jak w innych państwach o reformę i wybudowę istniejących systemów podatkowych rozchodzi się, lecz o wprowadzenie wogóle nowoczesnych podatków w Królestwie, a następnie o ujednostajnienie podatków dawnych i jakiś, jak minister skarbu mówi „zadatek“ na daninę majątkową sprawy nie załatwi. Minister skarbu musi przeprowadzić równowagę, pomiędzy wydatkami zwyczajnemi budżetu obejmującemi także odsetki od długów państwowych, a zwyczajnemi dochodami skarbu, pożyczki w formie długów czy też emisyi not zaciągnąć wolno jedynie na wydatki nadzwyczajne. By o tem zdać sobie sprawę potrzeba budżetu, a żaden z dotychczasowych ministrów skarbu rzeczywistego budżetu nie przedłożył, jedyny preliminarz przedłożony miał charakter żartobliwy.

Do przeprowadzenia poważnego uporządkowania budżetu drogą należytego obciążenia podatkami sprawiedliwie obciążającemi własność, a szczególnie nieruchomą, potrzebną jest w Sejmie większość, oddana rządowi, gotowa dźwigać wobec ludności odpowiedzialność za ciężary na nią nałożone. Ale większość choruje wraz z ministrem skarbu na, z istoty ich wynikającą demagogię, a demagogia to brak odwagi i bezpłodność. Zadatek na daninę majątkową i podwyższenie jeno istniejących podatków, chyba nie do potworności rozwiniętych podatków pośrednich, to objaw strachu o byt rządu, o wierność większości. Otwartą zostaje kwestya czy teraz, przed ukończeniem wojny, da się wogóle kwota oznaczyć, która ściągnięta w formie podatku majątkowego miałaby doprowadzić skarb państwa do równowagi. Ale jeżeli już, to odrazu! Obciążenie własności nieruchomej da się przeprowadzić łatwiej, ruchomej natomiast stworzy trudności, pokonać się nie dające. Jak trudno pociągnąć do danin majątek ruchomy chłopski w tych czasach bardzo znaczny, pochowany w pończochach i skrzyniach, jak wydobyć na jaw majątki ruchome kapitalistów miejskich i obszarniczych? Nie o zaliczkę na daninę majątkową z własności ruchomej z natury rzeczy w furtki i schowki rozchodzić się winno, ale o wielką akcyę, obejmującą **całą wartość**, a przez to sprawiedliwą i na mniejszy opór trafiającą.

O koronach i stosunku ich do marek trudno wyczerpujęco w tym związku mówić, pełno zresztą o tem w prasie, ale zaproszenie, by wszelkie sumy powyżej 10.000 koron „dla zachęty“ składano do kasy pożyczkowej i w razie potrzeby gotówki swoją gotówkę uważano za zastaw, jest zbyt oryginalne, ażeby w szerokich kołach właścicieli gotówki mogło znaleźć zrozumienie i wykonanie. Równie oryginalnem z stanowiska ministra skarbu, który korony austryackie, znajdujące się w Polsce, po wysokim kursie wykupić będzie zniewolony, jest dążenie do wstrzymania odpływu tych koron zagranicę.

Epizod z panem Grabskim będzie znacznie zdaje się uciążliwszy, niż poprzednie z Englichem i Karpińskim, jeżeli z taką nieugiętą konsekwencyą będzie nastawał na wykonanie swych pomysłów, z jaką trwa przy nienowym, a sprawiedliwym zresztą pomyśle przeprowadzenia unifikacyi walut polskich na podstawie rzeczywistej ich „siły kupna“.

Na radzie skarbowej, złożonej z posłów przez sejmową komisyę skarbową wyznaczonych, z dyrektorów banków, przez ministra wybranych i licznych urzędników państwowych, projekt wzięcia za podstawę rzeczywistą **siłę kupna** trzech walut w Polsce, z rzadką jednomyślnością **został odrzucony,** z powodu braku podstaw do określenia rzeczywistej siły kupna w dzisiejszych warunkach gospodarki w części przymusowej ,a w części nieokiełznanej prywatnej. Czyżby „Rada skarbowa“ na to prowadziła zawiłe dyskusye, by zgodne jej opinie szły do kosza? Czy na to p. minister poświęca jej tyle swego cennego czasu, aby wykazać słuszność konwentu seniorów, który na radę taką swego placet nie dał? Odnosi się wrażenie, że p. Grabski skłania się do tej metody wynalezienia sprawiedliwej relacyi walut z powodu, że jest ona najnieuchwytniejszą i daje najwięcej sposobności do samowoli, zasłoniętej pozorami sprawiedliwości i uczoności.

Walka o relacyę pomiędzy marką i koroną, jest walką pomiędzy dzielnicami o **udział w** stratach, które dzielnice poniosą, gdy kiedyś nastąpi wymiana dzisiejszych polskich walut powojennych na istotnie polską walutę na majątkowych wartościach opartą.

W jednej sprawie kryje p. Grabski Bilińskiego, w sprawie, w której ustępujący ze strony organów bliskich nowemu ministrowi skarbu najwięcej ucierpiał, w sprawie **pożyczki amerykańskiej. Pan Grabski zapewnia**, że rząd dotrzyma punktów tej umowy; zadecyduje o tem chyba nie „Rada skarbowa“ sejmowo-bankowo-biurokratyczna, ale Sejm.

„Trybuna“

Kto z Małopolski głosował za 70:100?

W prasie, reprezentującej interesy inteligencyi, czytamy, że uchwalenie relacyi 70:100 jest nałożeniem na Małopolskę **olbrzymiej kontrybucyi**, zaostrzonej w dodatku różnemi obelgami, które na naszą dzielnicę spadały.

Ale dotąd nie znaleźliśmy nigdzie spisu tych **posłów małopolskich,** którzy głosowali za relacyą p. Grabskiego Władysława.

Na czele tego spisu — brat p. ministra, **prof. Stanisław Grabski** — ozdoba „listy narodowej“ w Krakowie.

Dalej — lwowskie filary endeckie: pp. **Głąbiński i Skarbek.**

Poseł z Chrzanowskiego (!) również endek, **Tabaczyński, radca miejski z Krakowa,** gdzie notabene na posiedzeniu rady miejskiej **jednomyślnie** potępiono ów pomysł ministra skarbu — pozatem **urzędnik kolejowy.**

Jaki stosunek tych panów do okręgów, które reprezentują, do dzielnicy, której **interesy, a nawet dobre imię sponiewierano!**

Drwią oni z wyborców — im chodzi bardziej o „dobrą markę“ w swoim klubie. Posłowie-**urzędnicy** drwią nawet ze swojego **najbliższego otoczenia urzędniczego!**

Dzisiaj inteligent w Krakowie, czy Lwowie chodzi, jak struty smutnemi przewidywaniami, iż nowa relacya podsyci dławiącą go orgię dro-

żyzny!... Zapewne, ale reżyserya endecka umiała wszędzie — i tu w Krakowie — otumanić inteligencyę, a przynajmniej część jej znaczną, w krąg kandydatur „narodowych“ wprawić swój brylant: Grabskiego — tuż nawet po opublikowaniu jego kompromitujących konszachtów z **Bobrińskim.**

Tak jest, z Krakowa nie tylko głosami zytek i innych bigotek, przez kler pędzonych, lecz i głosami inteligencyi przechodził obok reprezentanta... agraryuszy kmiecych, dra Bardla, i zwolennik „kontrybucyi“ na naszą dzielnicę — prof. Grabski, z Krakowem zupełnie nie zżyty — wybierany „na komendę“.

Więc, doprawdy, trudno się potem dziwić, że z tak wytrawnych wyborców — wybrańcy niewiele sobie robią; liczą, że w razie nowych wyborów w najgorszym wypadku zmienią okręgi, i mandat — przy wypróbowanym aparacie endeckim — gdzieś zdobędą...

Słyszy się też niejednokrotnie skargi, że w Sejmie istnieje tak nizki poziom intelektualny, ale doprawdy i patentowani przedstawiciele inteligencyi nie wnoszą do obrad wyższego diapazonu. Przeciwnie, w celach demagogicznych starają się wysuwać argumentacyę jak najgłupszą — jak owi „bolszewicy“ dra Rządu, którzy na terenie galicyjskim mieli podkopać markę!

Co prawda, w prasie endeckiej nie nazywa się to demagogią, tylko... „psychologią“.

Przynajmniej o mowie ministra Grabskiego czytamy w „Gazecie Warszawskiej“, że wykazała ona iż minister ów jest **„znakomitym psychologiem, umiejącym trafić do audytoryum“.**

W przeciwstawieniu do wymienionych endeków, **poseł Adam**, notabene dyrektor banku, a więc człowiek zdający sobie należytą sprawę z wagi zagadnienia walutowego dla Małopolski — głosował za wnioskiem **tow. Diamanda.**

Warto też zaznaczyć, że **minister Kędzior**, opuściwszy ławę ministrów głosował, jako poseł, **za wnioskiem socyalistów o imienne głosowanie** nad wnioskiem tow. Diamanda.

Nałożono na nas kontrybucyę, ale cicho, sza. Oto bowiem najuczeńszy współpracownik „Kuryerka Warszawskiego“ p. B. K. wyjaśnia, że Małopolska powinna siedzieć skromnie, na brzeżku krzesełka, bo w Polsce przypada jej rola **biednej rezydentki, na którą łożyć będzie musiała cała zjednoczona Polska.**

Że Galicya ma takie bogactwa naturalne, jak naftę, sól, węgiel, drzewo — tego się nie bierze w rachubę; to wiano p. B. K. lekceważy; że przeciwnie cała Polska będzie musiała składać się w b. Królestwie na inwestycye, które moskiewskie rządy za nic miały — na budowę dróg, szkół i t. d. — tego p. B. K. nie dostrzega.

Carat budował tylko więzienia, koszary i cerkwie.

Nie czynimy, rzecz jasna, z zaniedbań moskiewskich zarzutu b. Królestwu, lecz chyba nie dają one też tytułu do wyniosłego traktowania naszej dzielnicy.

UWAGI

Curiosum

Jak donosi prasa warszawska, zostały w Warszawie skonfiskowane dwa czasopisma: żydowski „Kuryer Nowy“ i rosyjskie „Warszawskoje Słowo“ za przedruk artykułu z „Naprzodu“, rozważający już wówczas **głośną w prasie wersyę** o zamierzonym wyjeździe Naczelnika państwa na front wołyński i dopatrujący się w tem doniosłych wydarzeń na wschodzie.

Ale nie koniec na tem. Warszawski „Kuryer Polski“, miewający częstokroć wierne informacye ze sfer rządowych, dodaje: „Szef wydziału prasowego min. spraw wewnętrznych zwrócił się do generalnego delegata na Galicyę p. Gałeckiego o pociągnięcie redaktora „Naprzodu“ do odpowiedzialności za wyżej wymieniony artykuł“.

Jeżeli jest prawdą, że ów p. szef tak „zadysponował“, to jest to doprawdy ciekawy okaz, który snadź wciąż żyje tradycyami „usilennoj ochrany“ i „administratiwnawo pariadka“. Owszem, w r. 1905 uwięziono w Warszawie „administracyjnie“ nawet całą redakcyę pepeesowego „Kuryera Codziennego“ — nie tylko redakcyę, lecz administracyę i personal drukarni... Te wspomnienia roją się zapewne po głowie p. „szefowi“, chcącemu się popisać sprężystością wobec nad-szefa, p. Wojciechowskiego.

Ale za pozwoleniem, nie żyjemy w Rosyi żandarskiej i delegat p. Gałecki nie ma w sprawach prasowych najmniejszej ingerencyi. Ów „szef“ prasowy, który go wzywa nadaremnie — jeżeli to jest autentyczne — wystawia sobie tylko świadectwo, że w sprawach prasowych kwalifikacye jego wystarczają chyba tylko... na roznosiciela gazet.

A dalej jeszcze jeden kwiatek cenzuralny. Skonfiskowano w Warszawie mało poza Warszawą znaną „Gazetę Poniedziałkową“, za wiadomości o „flotylli pińskiej“ i cenzura w notatce o konfiskacie, rozesłanej do pism, **powtarza** (sic!) te ustępy, które zawierają, jej zdaniem, **niedyskrecyę wojskową.**

Nie rozstrzygając zgoła, czy istotnie była to niedyskrecya, czy nie — musimy podziwiać ten system „powielania“ jej!

—ooo—

Można chwalić, ale poco ośmieszać

Dobrze, że p. Dmowski pojechał do Egiptu, gdzie, jak brzmi uszczypliwy dowcip, nie 40 wieków, jak na Napoleona, ale 41 nań spogląda... Zapewne to — wobec jego dyskredytu wielka ulga dla Polski. Że zagranica nie jest niepocieszoną po p. Paderewskim — to też bardzo dobrze; że polityka p. Patka, w porównaniu z poprzednikami, idzie rzecby można, jak z płatka — tem lepiej — i można mu za to oddać pochwałę.

Ale posłuchajmy, jak to czyni korespondent paryski „Kuryera Porannego“.

Otóż ten korespondent pisze:

„Po niezmiernie ważnych konferencyach z Clemenceau, Foch'em, Nittim, Sciolają (11.1) odbył dzisiaj konferencyę z Lloyd Georgem. Podkreślać jej doniosłość, mówić o treści, byłoby i nie na czasie i zbyteczne. Faktem jest, że konferencya była długa, rzeczowa, że dotyczyła najżywotniejszych spraw Polski. Zainteresowany mocno Lloyd George wywodami Patka, poprosił polskiego ministra spraw zagranicznych, przepraszając, że nie może dłużej rozmawiać dzisiaj, choć żałuje tego, bo ma inne posiedzenie, na herbatę na czwartek na 9-tą rano.

„Znając dokładnie **tryb życia Patka,** możemy zapewnić, **że stawi się na to śniadanie w porę** i przygotowany, jak zawsze, do każdej konferencyi.“

Podkreślać, jako zasługę dyplomaty to, że **nie spóźni się na konferencyę z kierownikiem polityki najpotężniejszego państwa** — to brzmi, zaiste, krotochwilnie!

Nawet, jeżeli to jest aluzyą do sybarytyzmu jego poprzednika!

Jak hulali Denikinowcy

Współpracownik „Polaka kresowego“ pisze na ten temat między innemi:

Generał Denikin i jego siepacze popełniali na zajętych przez siebie ziemiach takie okropne zbrodnie, że krew tężeje w żyłach, kiedy się słyszy opowiadania o tych zbrodniach z ust naocznych świadków.

Tak na przykład, dowódcą jednej z dywizyi Denikina jest generał Iwanow, posiadający wielkie dobra w chersońskiej gubernii, zupełnie zniszczone przez bolszewików. Jenerał Iwanow przybył do swego majątku z kilkoma sotniami konnych ochotników z karabinami maszynowemi, bez uprzedzenia otoczył wieś Soroczankę i kazał ze wszystkich stron podpalić. Nieszczęśliwi mieszkańcy, widząc ogień, usiłowali uciec z domów, lecz tu dostawali się pod kule żołnierzy generała Iwanowa. Jęk i krzyk nieszczęśliwych napełnił wieś całą. Kobiety rzucały się na ziemię, wznosząc do góry niemowlęta i błagając o litość, kilkoletnie dzieci płakały i zawodziły żałośnie. Nic jednak nie wzruszyło krwiożerczego jenerała. Kazał strzelać swoim żołnierzom do ludzi, jak do zwierząt. Rannych ochotnicy zawlekli do stodół i podpalili je ze wszystkich rogów. W okropnych męczarniach, nie mogąc nawet ruszyć się z miejsca, spalili się tam nieszczęśliwi.

Takie okropne ekspedycye są urządzane przez oddziały Denikina bardzo często. Tysiące niewinnych ludzi ginie w ten sposób w okropnych męczarniach, Denikin w czasie takich ekspedycyi karnych albo każe ludność palić w wioskach tak, jak to robił jenerał Iwanow, albo wymyśla inne jeszcze męki.

Tak na przykład w wiosce Zaleszczuki pod Berdyczowem oddział żołnierzy, przysłany przez Denikina, chciał rekwirować resztki zboża i dobytku gospodarzom; Denikinowcy, spotkawszy się z oporem włościan, skrępowali pasami 30 mężczyzn i 30 kobiet, rozebrali nieszczęśliwych do naga i zaczęli polewać zimną wodą. Działo się to w czasie trzaskającego mrozu. Nic dziwnego, że ofiary Denikinowców zmarły wśród okropnych męczarni. Inaczej znów postąpili we wsi Zołotorenka w gubernii kijowskiej. Sołtysa wsi, Iwana Gawrylczuka, owiązali sznurem, zawiesili na drzewie i zaczęli oblewać gorącą wodą. Gdy skóra zbielała i odparzyła się cała, obdarli z niej Gawrylczuka mówiąc, że ją wygarbują i zrobią rękawiczki dla Denikina. Wśród okropnych męczarni Gawrylczuk skonał.

Jest to zaledwie kilka przykładów opowiedzianych przez naocznych świadków, którym udało wycofać się z pod panowania Denikina i dostać do Rumunii, gdzie opisali swoje przygody w gazetach.

Listy z kraju

Chłopi przeciw Witosowi

Ciężkie położenie bezrolnego i małorolnego chłopstwa.

Z Regulic (powiat Chrzanów) piszą nam:

W dniu 11 stycznia odbyoł się w Regulicach gromadzenie ludowe. Referował tow. Sęk, który omówił sprawę reformy rolnej i przedstawił ciężkie położenie ekonomiczne bezrolnych i małorolnych chłopów, którzy cierpią ogromnie z powodu braku środków żywności. Masa biednego chłopstwa cierpi skrajną nędzę i przemiera głodem, albowiem 2 i 3 morgowe gospodarstwa wyżywić nie mogą licznych rodzin chłopskich. Rozpacziwe jest też położenie **bezrolnych.** Ci wszyscy zdani są na łaskę i niełaskę wiejskich paskarzy, którzy wobec swych biednych sąsiadów nie wykazują żadnych uczuć ludzkich, żądając po 1600 do 2000 kor. za metr żyta! Czyż biedak wiejski na taki wydatek pozwolić sobie może?! Biedne chłopstwo cierpi nędzę, podczas gdy w Regulicach znajduje się folwark P. P. Franciszkanek z Krakowa, obejmujący 173 morgów ornej ziemi, prócz lasów, łąk i pastwisk. Otóż w roku ubiegłym więcej aniżeli jedna trzecia ornego gruntu w tym folwarku leżała odłogiem! To nie jedyny fakt, albowiem w Porębie całe łany pięknej roli nie były ani uprawione, ani zasiane. Czyż to niedbalstwo nie jest zbrodnią wobec państwa? I gdy chłop bezrolny i małorolny chce pracować i żąda ziemi pańskiej, ziemi zaniedbanej, wówczas nazywa się go — bolszewikiem!

W dyskusyi zabierało głos wielu włościan towarzyszy, którzy potępili obecną większość sejmową za wypaczenie ustawy reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm w lipcu 1919. Następnie omawiano sprawę reformy ordynacyi wyborczej do rad gminnych. W końcu uchwalono rezolucyę, domagającą się przeprowadzenia reformy rolnej w myśl zasad ustawy z lipca zeszłego roku. Rezolucya piętnuje stanowisko witosowców, w sprawie reformy rolnej, którą Witos po **myśli interesów bogatych kmieci i obszarników** przeprowadzić usiłuje. My bezrolni i małorolni chłopi — mówi rezolucya — chcemy by raz przecie stała się nam sprawiedliwość w Polsce, żebyśmy nie żyli wiecznie w zależności od różnych wyzyskiwaczy obszarniczych i paskarzy wiejskich, i dlatego wołamy: **precz z partyą Witosową,** precz z większością Sejmową, która działa na zgubę bezrolnych i małorolnych chłopów!

Następna rezolucya domaga się demokratycznej reformy wyborczej do rad gminnych. W końcu tow. Sęk zamykając zgromadzenie wezwał zgromadzonych do wstępowania do organizacyi politycznej P. P. S. jako jedynego stronnictwa, które szczerze broni interesów klas pokrzywdzonych. Uchwalono także zwrócić się z apelem do towarzyszy górników, by zechcieli poświęcić jedną godzinę w tygodniu na wydobycie węgla dla powiatu chrzanowskiego a wszczególności dla Stowarzyszeń chłopsko-robotniczych.

O przyszłość Wawelu

W „Świetlicy“ Tow. Sztuk Pięknych wystawiono obecnie projekt prof. A. Szyszko-Bohusza, rozwiązujący sprawę uporządkowania zachodniej części wzgórza, a więc poruszający żywotną dla Wawelu, a nader dla każdego ciekawą kwestyę przyszłego losu licznych budynków austryackich, zalegających tą część Wawelu. Chcąc tą kwestyę możliwie jak najlepiej oświetlić, zwróciłem się do autora z kilku zapytaniami.

— Względy estetyczne, przytoczone przez pana — zapytałem uprzejmie profesora — przekonają chyba każdego co do konieczności pozbycia się budynku szpitalnego. Jak jednak przedstawia się sprawa pod względem praktycznym? Racye praktyczne, jak wiemy, nieraz już zaważyły dosadnie i przeszkodziły w wykonaniu niejednego najpiękniejszego projektu.

— Nie łudzę się bynajmniej co do wartości przekonywującej moich wywodów, umieszczonych w objaśnieniu do projektu — odpowiedział nam autor. — Nie przekonają one nikogo z tych, którzy z utrzymania budynku poszpitalnego zrobili nieomal kwestyę osobistą. Potrafią oni znaleźć i przytoczyć własne dowody estetyczne, przemawiające właśnie za utrzymaniem budynku, jak naprzykład, że oko nasze już się do niego przyzwyczaiło, że w razie jego zburzenia nastąpi zmiana w sylwecie Wawelu itd. Na przyzwyczajenie niestety niema rady. Co do mnie, chociaż od czterech lat ćwiczę swe oko w tym kierunku, nie mogę do szpitala przyzwyczaić się, nawet wyposażając go w myśli w coraz piękniejsze detale. Mam wrażenie, że gdyby to nastąpiło, musiałbym stracić do siebie wszelki szacunek, jako do artysty i miłośnika sztuki. Ale wracając do praktyczności rozwiązania kwestyi, co pan pod tem rozumie?

— Są osoby, które twierdzą, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych burzenie budynku, przedstawiającego bądź co bądź wartość milionową, byłoby grzechem. Uważamy ten dowód za dość ważny i prosimy pana profesora o wypowiedzenie swego zdania w tej kwestyi, dziś rzeczywiście nieomal rozstrzygającej.

— W tej sprawie powinniby właściwie zabrać głos fachowcy. Nie zaliczam się do nich, chociaż podobnemi sprawami zajmowałem się nieraz. Otóż przedewszystkiem budynek szpitala w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, nie przedstawia bynajmniej wartości milionowej, jakto twierdzą zwolennicy jego utrzymania. Gdyby on stał w stanie obecnym na której parceli w mieście, sprzedanoby go, licząc jedynie za grunt. Wartość budynku szpitalnego równa się dziś wartości tej dachówki, drzewa, kamienia i cegły, jakie otrzymalibyśmy ze zburzenia budynku po potrąceniu kosztów burzenia, czyli mniej więcej powiedzmy dwieście do trzysta tysięcy koron. By ten budynek nabrał milionowej wartości, trzeba go wyrestaurować, czyli te właśnie miliony weń włożyć. Przed wojną sumę tych wkładów na **skromne** wyrestaurowanie budynku obliczono na sześćset przeszło tysięcy koron. Dziś wyniosłoby to kilkanaście milionów, wydanych w niekorzystnych warunkach, co gorzej, wydanych na utrwalenie budynku, nie przyczyniającego się do upiększenia Wawelu. Pomijam jednak te względy. Dla mnie kwestya praktyczności lub niepraktyczności tego rozwiązania nie istnieje o tyle, że uważam takie kryteryum za zupełnie niedopuszczalne tu, gdzie decydować powinno co innego. Prawdą jest świętą, że nasze młode państwo powinno we wszystkiem oszczędzać. Wprowadźmy jednak tą świetną zasadę w życie przedewszystkiem w innych dziedzinach, a następnie zróbmy jeden jedyny wyjątek — dla Wawelu. Nic łatwiejszego, jak opierając się na wywodach o utylitaryzmie przeprzeć nawet w Sejmie uchwałę o przerobienie szpitala na Muzeum. Lecz może to mieć fatalne skutki dla całego Wawelu.

— Co pan profesor pod tem rozumie?

— Uważam sprawę adaptacyi szpitala za pierwszy krok na śliskiej drodze wyzyskania innych mniej lub więcej zabytkowych budynków wawelskich. Skoro praktyczność ma o wszystkiem decydować, staniemy, wobec wielu dziwnych projektów. Większy skok od szpitala do Muzeum Narodowego, niż od łazienek wojskowych i pralni do fabryki mydła lub świec — bo i komin fabryczny jeszcze stoi. A byłaby ona, proszę mi wierzyć, tak potrzebna i rentowna! A do komina już i oko się przyzwyczaiło! Kto wie też, czy w przyszłości nie przyszłoby komu do głowy propagować w Sejmie idei umieszczenia w dawnym pałacu królewskim schroniska dla inwalidów, skoro już raz za Rzeczypospolitej Krakowskiej tak było. Widzi pan do jakich absurdów możemy dojść, jeśli powodować się będziemy utylitaryzmem, praktycznością, rentownością i innymi względami podobnymi, które tu, na Wawelu, nie powinny właściwie o niczem decydować.

— Czy pan profesor będzie dążył do natychmiastowego wykonania swego programu?

— Nie, gdyż w razie uzyskania dotacyi rządowej na pierwszym planie stoją prace odnowicielskie we właściwym pałacu. Dopiero po jego odnowieniu, przynajmniej z grubsza, stanie się aktualną sprawa uporządkowania reszty wzgórza. Projekt swój uważam za rodzaj propagandy rozwiązania odmiennego od dotychczas przyjętego (przerobienie szpitala na Muzeum), a ponieważ uważam swoje rozwiązanie za słuszne, będę oczywiście dążył do jego zrealizowania. Na razie wystarczy najzupełniej uchwała odpowiednich czynników, stwarzająca taką sytuacyę, by wówczas, gdy sprawa stanie się aktualną, nie znaleźlibyśmy się skrępowani niedogodnemi dla nas umowami dzierżawnemi. Projekt umowy pomiędzy Wydziałem krajowym i gminą przewidywał oddanie szpitala na cele Muzeum na 60 lat; będę dążył do zredukowania tego terminu do lat pięciu, z ewentualnem przedłużeniem na dalszych pięć lat, by po upływie tego terminu nic nie stanęło na przeszkodzie nawet do zburzenia szpitala.

— A cóż stanie się z Muzeum Narodowem po upływie tych pięciu do dziesięciu lat?

— Powinno ono pomyśleć o własnym budynku. Zamiast wydawać miliony na kosztowną adaptacyę koszar czy szpitali, co zawsze kosztuje więcej, niż się myślało, a często więcej, niż wynosi nowa budowa, gmina powinna raczej przeznaczyć na ten cel jedną z parcel miejskich na gruntach pofortecznych, przygotować plany wielkiego budynku, uwzględniającego wszystkie najnowsze wymagania muzeologii i wykonać według tego projektu taką część budynku, która w obecnym czasie jest konieczną dla udostępnienia dla publiczności najlepszej części zbiorów. Resztę budynku wykonałoby się w pomyślniejszych czasach. Obowiązkiem przedstawicieli naszej gminy uzyskać od Sejmu odpowiedniej dotacyi na cel tak ogólno-narodowy. Aż do wykonania tego budynku, na co pięć do dziesięciu lat wystarczy, służyć możemy częścią szpitala na składy muzealne, jak to jest dzisiaj. Innego rozwiązania nie widzę.

— Czy nie należałby dążyć do rozwiązania innego, niż Panteon, a to ze względu na ożywienie Wawelu?

— Dążenie do „ożywienia“ Wawelu uważam za zamaskowany utylitaryzm. Wawel dla mnie żyje, co więcej, ożył on dla mnie od chwili, gdy znikło z jego powierzchni rozgłośne i gwarne życie wojskowe. Wprowadzenie nowego życia w jego mury byłoby zabiciem jego duszy. Wolę już jego obecną dostojną ciszę, niż gwar kramarskiej polityki, jakiby na Wawelu zapanował po zbudowaniu na nim naprzykład gmachu sejmu dzielnicowego. Byłoby to ponadto zepchnięciem jego do roli stolicy województwa czy dzielnicy. Bo cóż w gruncie rzeczy wzruszyłoby serce przybysza z krańców Polski w najpiękniejszym nawet budynku sejmiku prowincyonalnego? Jest to pomysł sprzeczny chyba z interesami nawet gminy, która powinna dążyć do utrzymania Krakowa na poziomie duchowej stolicy Polski — przez stwarzanie w naszem mieście atrakcyi dla całej Polski.

ALEKSANDER CSIZMADIA

Szatan i jego żona

(Nowela z węgierskiego[x]).

Dom, w którym się osiedlili, był jeszcze całkiem nowy. Nie o wiele piękniejszy od reszty domów wioski, był jednak obszerniejszy, okna większe, ściany bielsze. Płotu wokoło nie było żadnego tak, iż zdawało się, że to tylko przypadek postawił go tu przy ulicy.

Przybyli tu z daleka, z wielkiego miasta; z pięknego, jasnego, błyszczącego, dobrze wybrukowanego miasta do wsi ciasnej, błotnistej. Z grona ludzi wykształconych między tych biednych, ciemnych, którzy tyle tylko wiedzą, że ta wieś jest ich wsią i że nikt bez ich zezwolenia przyjść do niej nie może. Nie słyszeli nigdy nic o wolności i prawie, bo ciągle żyli w niewoli i bezprawiu. Na każdej ulicy wsi stoją wizerunki Ukrzyżowanego; lecz i o nich także wiedzą tylko to, że przechodząc koło nich trzeba się przeżegnać i uchylić kapelusza. Że te wizerunki Ukrzyżowanego mają być symbolem miłości, o tem nie mają żadnego pojęcia. Nie bardzo też znają uczucie miłości, bo ich nikt nigdy nie kochał.

On jest mężczyzną średniego wzrostu, o bujnych włosach. Wchodząc do pustej, jeszcze nieumeblowanej izby, z uśmiechem zatarł sobie ręce.

— A więc to jest ta wieś! Cóż ty na to mówisz? Ładna, co? — rzekł do swej małżonki.

Piękna, smukła, młoda kobieta nie odpowiedziała nic, może w duszy uśmiechała się tylko. Dla niej był to świat całkiem obcy i nie umiała powiedzieć, czy jest tu pięknie czy brzydko. Lecz jest tego samego zdania, co mąż. On jest przecież tak uczony i tak dużo wie! Jeżeli on uważa tę błotnistą wieś za piękną, to już musi mieć słuszność.

— Zobaczysz, czego ja tu dokonam! — mówił dalej. — Od rana do wieczora będzie wrzała praca. Wytężę wszystkie siły, aby osiągnąć wytknięty sobie cel. Jak myślisz, co?

Kiedy wieczorem z okien nowego domu, w których nawet brakowało stór, zabłysło światło, spoglądali na nie mieszkańcy wsi z podziwem i z pewną obawą. Widok był dla nich tak dziwnym i niepokojącym. Okien małych domków chłopskich nie oświeca tak szczególnie mdłe światło małej kopcącej lampki. A tu nagle zobaczyli jasność, jak gdyby we wsi powstały nowe jakieś ciała świecące. Promienie światła rozlewały się po sąsiednich domach i przedzierały się zwycięsko przez ciemności nocne. Także kościół leżał w pobliżu: lecz tam światło już nie sięgało. Ponuro sterczała wieża w ciemną noc.

Niespodzianką była dla ludzi ta zmiana. — Z początku nawet to się im podobało i nowość tę uważali za dobrą. Mogli przecież, wracając nocą do domu koło nowego domu, omijać skutecznie w jego świetle głęboki wybój.

Lecz wkrótce znalazł się człowiek w czarnej sukni i z krzyżem w ręku, który lud ostrzegał.

— Strzeżcie się mieszkańców nowego domu! Są to szatani, którzy chcą was zgubić i odebrać wam zbawienie waszej duszy. Nie cieszcie się światłem, bo to, co uważacie za dobre, jest złem. Pozostawajcie tylko w ciemności, w błogosławionym tajemniczym mroku, w którym chociaż nic nie widzicie, lecz i was nikt nie widzi.

Pod wrażeniem tej przestrogi lud począł spostrzegać coś, co mu się nie widziało dobrem. Wieczorem za oświetlonemi oknami nowego domu widziano upiorne, tu i tam poruszające się cienie.

— Co oni tam robią? — pytali się ludzie nawzajem.

— A cóżby, jak nie czary.

— Biada nam, jeżeli ich cierpieć będziemy.

Nagle podpełzło do okna dwóch czy trzech, aby podglądnąć.

Mężczyzna trzymał ręce swej żony i mówił coś do niej żywo, czego jednak za oknem nie można było słyszeć. Na stole leżały porozrzucane książki i gazety.

— Na co oni mają tyle książek i gazet? — szeptali stojący za oknem.

— Pst! Pst!

Młoda kobieta wstała, pieszczotliwie pogłaskała głowę swego męża i pochyliwszy się, pocałowała go w czoło.

---

x) Tow. Aleksander Csizmadia, jeden z przywódców węgierskiej socyalnej demokracyi i długoletni redaktor jej pisma dla robotników rolnych, sam był w młodości robotnikiem rolnym. Samouctwem zdobył wykształcenie i jest obecnie jednym z najwybitniejszych współczesnych poetów węgierskich.

— Jakby się przedstawiała strona finansowa urzeczywistnienia pańskiego projektu?

— Jestem przekonany, że dla jego urzeczywistnienia nie potrzebowałbym ani grosza od rządu. **Wincenty Korolewicz.**

PRZEGLĄD LITERACKI

„Głosuj za Polską". Uwagi o tem, jak robotnicy polscy mają głosować podczas plebiscytu. Napisał **poseł Ignacy Daszyński.** (Kraków 1920). Broszura plebiscytowa, zbijająca kłamstwa, rozszerzane przez Czechów i Niemców wśród polskich robotników na obu Śląskach. Autor maluje na podstawie faktów prześladowanie, jakiego ze strony Czechów i Niemców doznawali zawsze Polacy za swój język i narodowość. Stwierdza, że pod ich panowaniem mogą być Polacy tylko narodem drugiej klasy, a któryż robotnik polski zechce tego? Ksiądz i szlachcic dawno już nie rządzą w Polsce, ona to uchwaliła wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej na rzecz chłopów, czego nie czynią ani Czechy, ani Niemcy. Polska nie jest krajem biednym, ma ona żyzną ziemię, obfite kopalnie węgla, soli i nafty i dzielnych robotników. Pierwszym jej czynem było równe prawo wyborcze i 8-godzinny dzień pracy dla robotnika. Nie jest też ani państwem słabem, ani przeżartem przez militaryzm. W państwie czeskiem lub niemieckiem byliby Polacy krzywdzeni gospodarczo, a robotnik polski cierpiałby podwójną niedolę. Solidarność i braterstwo narodów to szczyt ideałów, ale niepodległość każdego narodu to podstawa pokoju i solidarności międzynarodowej, Polacy winni się więc skupić w państwie polskiem. Treść ta ujęta jest bardzo jasno i przystępnie.

„Rewia". W najnowszym numerze „Rewii" znajdujemy doskonałe zobrazowanie wydarzeń bieżących w słowie i ilustracyach, więc działalność amerykańskiego Czerwonego krzyża w Polsce, rocznicę oswobodzenia Poznańskiego, zajmujące dokumenty „militaryzmu niemieckiego po wojnie", doskonałe uwagi „na marginesie" aktualnych wypadków. Świetny jest tu przegląd „nocy sylwestrowej" w Warszawie, z szeregiem zdjęć artystek warszawskich i zabaw noworocznych, tryskającą niewymuszoną wesołością ironiczną groteską Winawera „Bez suflera" i rysunkami K. Mackiewicza.

„Szczutek" ostatni swój numer wydał jako numer karnawałowy w podwójnej objętości. Znajdujemy tutaj szereg doskonałych humoresek, tryskających wesołością i humorem, politycznym i bardzo czasem nawet niepolitycznym a jędrnym „Panna Lusia na balu", „Co im się śniło", „Siekiera, motyka, piłka, kleszcze" itd. Satyrycznie ujmuje „Program wojny na wschodzie" B. Hertz, Bury Jan rymami wymyśla „Ty przebrzydły polski leniu", doskonale parodyują wymysły biurokratyczne „Nowe przepisy na kolejach" itd., a szereg dowcipów, anegdot, aforyzmów aktualnych rozsianych jest po całym numerze, obficie zdobnym rysunkami, karykaturami i illustracyami.

(H) **Lucyan Rudnicki: „Odrodzenie".** Powieść. Warszawa 1920. Skład główny w stowarzyszeniu spółdzielczem „Książka". Cena 18 Mk.

Powieść z „poczciwą tendencyą", powieść „pepeesowa". Odznacza się atoli dwiema właściwościami, których ani poczciwość, ani tendencya przesłonić nie zdołają: brakiem talentu i brakiem kultury. Przy dzisiejszej drożyźnie druku i papieru znalazły się jednak pieniądze na wydrukowanie aż 22 arkuszy tak bezwartościowej rzeczy...

Nie umiem i zdaje się, nie będę nigdy umiał nagiąć się do chwalenia napisanej bez talentu książki dlatego jedynie, że ma ona „markę partyjną". Mógłbym co najwyżej o niej nie pisać. Nie sądzę, żeby w dziedzinie krytyki literackiej solidarność partyjna miała obowiązek posuwać się jeszcze dalej. I o tej książce mógłbym nie pisać. Do napisania jednak tego, co o niej myślę, skłoniło mnie poczucie obowiązku wychowawczego, ciążącej na prasie socyalistycznej.

Autor opowiada w tej powieści szczegółowo historyę swej pierwszej choroby kawalerskiej. Czy to sprawa tak zajmująca, że koniecznie trzeba ją było opowiedzieć towarzyszom i towarzyszkom? Aby się dowiedzieć o tym doniosłym, epokowym wypadku, ma robotnik zapłacić 18 marek? Biblioteki robotnicze mają to rozpowszechniać w kołach swoich czytelników i czytelniczek?

Wiem, że w tej chwili robię sobie śmiertelnego wroga, bo urażam próżność autorską grafomana. Taki mój los...

KRONIKA

Kraków, 18 stycznia.

Smutny jubileusz

Wczoraj wykonanym został wyrok Sądu doraźnego w Krakowie. Najbliższa egzekucya będzie 25-tą z rzędu.

Dwa uderzenia dzwonu. Z wieży maryackiej gra stary hejnał krakowski. Głos metalowy drąży ku górze szlak tajemniczy. Zerwał swą nutę i zgasł.

Już więzienne podwórze — dziś wysypane żwirem piaskowym — zamiecione „na czysto" i dziwnie schludne. Ostatni „szarak" — stały mieszkaniec murów więziennych — odszedł, splunąwszy w garść po swej pracy. „Jak na wesele", mruknął. Dozorca zaklął i pękiem kluczów pognał go przed się.

Czarna toga wysunęła się z cieni i duch sprawiedliwości wstąpił na ciche podwórze. Kilka postaci wkroczyło za nią. Dwaj wąsacze utkwili w drzwiach i badają kolejno karty wstępowe. Z całych skurczonych lękiem postaci widne są tylko oczy, zmrużone, podbiegłe krwią, ciekawe.

Komenda. I czterech luf karabiny stuknęły przy obcasach.

Cisza. Ksiądz rozmodlony.

Oto ten pierwszy... Czytają coś. To wyrok śmierci. Patrzy szeroko rozwartymi, dziwnie błędnymi oczyma. Może i nie rozumie w tej chwili o co im chodzi. Na pewne nie odczuwa skupienia na nim, jak w ognisku soczewki wszystkich ich spojrzeń.

Kazali, klęknął. Za nim ciosany słupek drewniany, nie widzi go, lecz czuje.

I znów komenda, — strzał... i nieżywe ciało skazańca runęło wprzód, na twarz i w proch, — jak z prochu powstał. Ktoś schyla się nad ciałem i stwierdza zgon.

A w sąsiedztwie śmierć wietrzy swe dalsze żniwo.

* * *

Tuż za murem podwórza sala rozpraw sądowych.

Sędziowie, prokurator, podsądny i ja — obrońca.

Jedna z tych spraw codziennych, szarzyzną tła, obojętnością sądu i bezmyślną, prawie że beztroskliwą obecnością najważniejszej figury — oskarżonego — aż dokuczliwa.

Wstaję i wygłaszam obronę. W tem wpada strzał. Słyszę go i rozumię. A od tej chwili za każdem słowem mojem liczę upływające minuty. Albowiem tam za murem zgaśnie za chwilę może i drugie i trzecie życie.

Wysoki Trybunale!

Za Henryka IV. powieszono na całym obszarze Anglii 64.000 — powtarzam: 64.000 złodziei.

A jednak, jak kradzieże bywały, tak bywają i będą — albowiem podłą i nikczemną bywa natura ludzka.

A tam za murem, na podwórzu więziennem, strzelają do bandytów jak do zajęcy.

A rabunki, jak bywały, tak będą, — albowiem podłą i nikczemną bywa natura ludzka.

Słucham tylu wyroków, — każdy mi mówi to samo. Z natury rzeczy mnie do serca przemawia spis łagodzących winę okoliczności. Więc zawsze, prawie że zawsze:

> młody wiek, — zaniedbane wychowanie, niski stopień oświaty i — najważniejsze: anormalne warunki, w jakich się cały kraj nasz znajduje.

Nie bez skutku wpajano w nas mit bohaterstwa — przez wojnę. Mord i grabieże sławiono zawsze — po swojej stronie. Nie wszystkich nauczono czytać i pisać, lecz wielu przekonano, że wolno lekceważyć nie tylko własne życie.

A dziś ci przekonani, — ci najistotniej przekonani, — na podwórzu więziennem czekają swojej kolei.

Nowy wyrok sądu doraźnego w Krakowie

Po dwudniowej rozprawie wczoraj o godz. 10 rano sąd doraźny w Krakowie ogłosił wyrok przeciw czterem bandytom, skazując **Władysława Szostaka na karę śmierci.** Sprawę trzech jego

---

— O, niepoczciwi, jak oni się kochają — oburzali się podsłuchujący pod oknem.

— Co za szkarada!

— Wstrętne, co robią przed naszemi oczyma.

Jeden chciał wybić okno, lecz kolega jego powstrzymał go od tego.

Spokojnie i łagodnie błyszczały gwiazdy na ciemnem niebie. Zabrzmiał głos dzwonu kościenego i ludzie poczęli się żegnać. Potem pełni nienawiści i wściekłości odeszli do domu.

I nienawiść wzrastała z dnia na dzień, bo też i przybysz dawał do niej powód.

Idąc ulicą, nie czekał, aż go ktoś pozdrowi, lecz pozdrawiał pierwszy. Przemawiał do ludzi uprzejmie, wypytywał się o ich troski, starał się ich pocieszać. Uczył dzieci i starszych, starał się wszczepić w ich sercach miłość do siebie, do wszystkiego, co dobrem, pięknem, pożytecznem.

To się wydało ludziom podejrzanem. Gdzież kto widział, aby panowie tak się obchodzili z biednymi ludźmi? To musi być coś w tem.

— Dlaczego pozdrawia nas? — mówili z gniewem. — My jesteśmy tylko biednymi ludźmi i nie żądamy, aby się z nami tak obchodzono.

— Wten sposób chce się wkraść do naszych serc. Ale nic z tego nie będzie.

— I dzieci nasze chce zepsuć. Uczy je rzeczy, o których my nic nie wiemy. A czy dziecko ma być mądrzejsze od swoich rodziców? Po co to?

— Nie cierpcie ich we wsi! — podburzał klecha. — Wypędźcie ich lub zróbcie z nimi, co chcecie. To jest szatan i jego żona. Dlaczego wciska się pomiędzy was? Aby wam zakłócić spokojnie życie!

Mieszkańcy nowego domu wiedzieli o wszystkiem. Całe bowiem powietrze przesiąknięte było nienawiścią, wiało zewsząd lodowe zimno. I dusze ich napełniła gorycz i ból. Fale nienawiści rosły coraz bardziej, aż wkrótce pokryły całą wieś, tylko do nowego domu nie mogły się przedrzeć. „Szatan i jego żona" także i teraz nie nienawidzili nikogo. Przeciwnie, w ich sercach płonęła miłość tem silniej, im mniej mogli dać odczuć ją drugim, którym w imię religii miłości zawalono do niej drogę.

— Czem zawiniliśmy wobec nich? — pytała młoda kobieta, z drżeniem przytulając się do męża.

A on milcząc patrzy gdzieś w pustkę lub może w nieznaną przyszłość. Po długiej chwili odpowiada:

— Ja niczem nie zawiniłem.

— Dlaczego więc nienawidzą nas?

— Klecha powiedział im, że jestem dyabłem.

— Że ty...! Ty, którego tak kocham... Ty, któryś każdego kochasz!

— Tak. Nie ten jest złym, który grzeszy, lecz ten, kogo za takiego okrzyczą.

— Ależ to jest niesprawiedliwe!

— Tak, widzisz, ale to jest tak.

— I co chcesz teraz z nimi zrobić?

— Z kim?

— Z ludźmi.

— Ja kocham ich.

— Ależ oni cię nienawidzą!

— Kocham ich... Czuję, jak moje serce mimo wszystko kocha ich coraz więcej. Tych biednych dobrych ludzi! Gdybyś wiedziała, jak bardzo potrzebują oni miłości!

Zdejmuje palto z kołka.

— Gdzie chcesz iść? — pyta się żona.

— Pójdę do sąsiada; wiesz, do tego Michała. Mam go za dzielnego człowieka. Chciałbym przynajmniej uścisnąć mu rękę. Gdybym się nie bał, że mi to wezmą za złe, uścisnąłbym go i ucałował jak rodzonego brata. Całą wieś chciałbym przycisnąć do piersi, bo wszyscy są moimi braćmi.

Zwraca się ku drzwiom. Lecz w tej samej chwili posypał się na okna grad kamieni, zabrzękły stłuczone szyby, do pokoju poczęły wpadać kamienie i gniewne głosy poczęły wołać z ulicy:

— Wychodź ty, szatanie, zabijemy cię! Wynoście się z naszej wsi, nędznicy. Nienawidzimy was, jak gadów!

Przez stłuczone szyby widać było podniesione groźne pięści, poznać można było tę i ową twarz! Najbardziej szalał sąsiad Michał; podczas gdy inni uciekli już, on rzuca jeszcze do pokoju cegłę, która trafia stojącego w nim mężczyznę w czoło. Krew spływa po jego twarzy, lecz nic nie mówi ani słowa; tylko dreszcz wzruszenia wstrząsa jego ciałem.

Odeszła gromada napastników, a po chwili zabrzmiał dzwon kościelny, wzywając do modlitwy.

W nowym domu zaś „szatan i jego żona" rzucają się w objęcia — i płaczą. Płaczą nad tymi, którzy przed chwilą wyrządzili im taką krzywdę.

wspólników Franciszka Szostaka, Antoniego i Stanisława Dziekanów odstąpiono sądowi przysięgłych.

Po ogłoszeniu wyroku siostra Szostaka obecna na sali rozpraw poczęła głośno płakać i wołać: „O mój bracie! kochany bracie! Aniele!" Przewodniczący polecił wyprowadzić kobietę.

Oskarżeni przyjęli wyrok ze spokojem. Skazany na śmierć Władysław Szostak odwrócił się do brata i rzekł najspokojniej: „Widzisz, mówiłem ci, tak się stało!", poczem prosił o godzinę zwłoki w wykonaniu wyroku, gdyż chce uspokoić siostrę i napisać testament. Pozwolono mu spędzić z rodziną ostatnie godziny przed śmiercią.

O godzinie 1.15 na podwórcu więziennym zjawił się trybunał, lekarz więzienny i oddział wojska. Po chwili wprowadzono Szostaka na miejsce skazania. Za nim postępował ksiądz, który mu udzielił ostatniej pociechy. Szostak był już złamany. Prowadzony przez dozorcę więzień szedł machinalnie, wodząc po otoczeniu błędnym wzrokiem. Przyprowadzony pod słupek ukląkł, zawiązano mu oczy, padła salwa — sprawiedliwości uczyniono zadość. Jak się dowiedujemy przeciw świadkowi Chojduskiej, która zeznawała w piątek w sprawie Szostaka, wniesiono skargę o krzywoprzysięstwo.

Demonstracya głodowa pocztowców w Krakowie.

Potworne stosunki, w których żyje klasa pracująca z racyi dorobkiewiczów, wywołują coraz większy ferment w umysłach. Patrzymy na coraz częstsze wybuchy niezadowolenia, walki o byt, strejków i t. p., a wszystko to wskutek nieudolności rządu w spełnianiu obowiązku obrony dobra obywateli państwa i niesumienności kliki obszarniczo paskarskiej. Ferment ten wkradł się w umysły pracowników państwowych, z których pocztowcy chwycili się odruchowo samoobrony. Nie otrzymawszy węgla i przez szereg dni chleba, zebrali się wszyscy wczoraj o godz. 11 przed pol. w gmachu głównego urzędu pocztowego, by urządzić wiec demonstracyjny. Przedtem już jednak został pracownik Karol Kornicki wezwany do prezesa dyrekcyi poczt d-ra Jakesza celem złożenia wyjaśnień. Po powrocie stamtąd złożył delegat sprawozdanie zebranym, komunikując, iż prezes przyrzeka najenergiczniejsze poparcie we Warszawie. Ze względów taktycznych postanowili zebrani przeczekać **jeszcze tylko kilka dni na odpowiedź, poczem ma ewentualnie wybuchnąć akt samoobrony.**

Kraków odczuł tedy skutki dotychczasowej gospodarki. Obrady wiecu były nacechowane roznamiętnieniem, wynikającem z twardej niedoli ludzi, zdanych na życie z lichego grosza. I na takich przeprowadza minister skarbu swe koronowo-markowe eksperymenty. Objaw solidarności był ogromny. **Przez 3 godziny był ruch pocztowy zupełnie wstrzymany, miasto pozostawało pod groźbą wybuchu strejku.** Zwracamy uwagę miarodajnym czynnikom na to, że czas, by ład zaprowadzić w kwestyi aprowizacyjnej. Zwracamy jednak i na to uwagę, że w Polsce nie czas na represalia. Dowiedzieliśmy się zaś, że komitet obrony praw i bytu pracowników pocztowych jest na polecenie chlubnie przewróconego ex-ministra Lindego, tak skrzętnie wyszukiwany, iż nęka się inkwizycyą pierwszych lepszych. Zebrani tedy uchwalili burzą oklasków wziąć w bezwzględną obronę swych zastępców.

Po przemówieniach pp. Kornickiego, Teppera, Bobrowskiego, Heinricha i Kopfa uchwalono następujące rezolucye postawione przez komitet:

Zebrani pracownicy poczty, telegrafu i telefonu w dniu 17 bm. proszą p. prezydenta, by ze względu na to, że pracownicy pocztowi żyją wśród fatalnie i z dnia na dzień wzrastających cen najniezbędniejszych artykułów, co uniemożliwia im racyonalne budżetowanie przychodu, zarządził wypłatę dodatku kwartalnego bezpośrednio po 20 stycznia br. Solidarnie prosić p. prezydenta, by dochodzenia, zarządzone przez ministerstwo poczt i telegrafów przeciwko niektórym pracownikom pocztowym z powodu ich działalności w organizacyi pocztowej zostały wstrzymane.

Przytem zaznaczają, że działalność ich nie była skierowaną przeciw państwu, lecz spowodowaną ogólną nędzą, szerzącą się wśród pracowników. Pracownicy ci działali pod naporem wszystkich kolegów. Wkońcu zaznacza zebranie, że w razie pokrzywdzenia któregokolwiek z kolegów z tytułu jego działalności dla dobra ogółu staną solidarnie w jego obronie.

Wskutek zapewnień i przyrzeczeń p. prezydenta, że zajmie się szczerze i energicznie losem personalu, uchwalają wstrzymać się od walki jeszcze przez dni kilka, poczem, w razie zawodu chwycą się dla poparcia jego starań samoobrony. Oznaczenie terminu powierzają zebrani z całą ufnością komitetowi.

Co do aprowizacyi domagają się zebrani od odnośnych urzędów i Wydziału aprowizacyjnego min. poczt i telegrafów jak najregularniejszego zaopatrywania ich w artykuły kontyngentowe i deputatowe. Co do polepszenia płac domagają się, by regulacya tychże została połączoną z wynagrodzeniem pracowników artykułami w naturze, gdyż każdorazowe podwyższenie staje się iluzorycznem wskutek połączonego z nim nieproporcyonalnego podwyższenia cen.

Kraków bez chleba. Już od kilku dni Kraków znajduje się bez chleba. Sklepy rejonowe nie otrzymały mąki na wypiek chleba. Stoimy więc znowu wobec katastrofy głodowej, która może przybrać nieobliczalne rozmiary, gdyż niema nadziei, by mąka nadeszła dla Krakowa w przyszłym tygodniu. Magistrat wprawdzie postarał się o zboże i zakupił w Rumunii 75 wagonów mąki pszennej i jęczmiennej. Jak się dowiadujemy, 10 wagonów tej mąki nadeszło już do stacyi granicznej Niepołokowce na granicy Galicyi wschodniej Rumunii i rozpoczęło się jej wyładowywanie. Mąka ta będzie kosztować 14 kor. za 1 kg, tem samem chleb z tej mąki będzie o wiele droższy. Transporty pierwsze mąki rumuńskiej nadejdą do Krakowa, o ile nie zajdą przeszkody, dopiero przy końcu bieżącego miesiąca. Do tego czasu mieszkańcy naszego miasta będą skazani na kupowanie chleba pozakontyngentowego.

Deputaty dla urzędników w Małopolsce. W przyszłym tygodniu rozpocznie się rozdawanie deputatów żywnościowych dla urzędników w Małopolsce za miesiąc grudzień. Deputaty składają się z 8 kilogramów mąki żytniej, 60 dkg. pszenicy zamiast kaszy, 60 dkg. cukru bez względu na ilość członków rodziny, za złożeniem 51 K. Urzędnicy mają prawo korzystania z kart żywnościowych. Przy tej sposobności zaznaczamy, że w październiku jeszcze wydało ministeryum aprowizacyi rozporządzenie w sprawie deputatów dla robotników w ilości 8 kg. mąki, 60 dkg. kaszy i 60 dkg. cukru. W celu zorganizowania tego, miały być utworzone komisye kwalifikacyjne, a w naszem mieście miejska komisya kwalifikacyjna. Zapytujemy więc p. prezydenta Federowicza, dlaczego dotąd takiej komisyi nie utworzył. Również apelujemy do naszych posłów, aby interweniowali w ministerstwie aprowizacyi w sprawie przyznania odpowiedniej ilości mąki na zrealizowanie deputatów żywnościowych dla robotników.

O nowy cennik mięsa i wyrobów masarskich. We wtorek dnia 20 bm. o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w sali obrad magistratu krakowskiego posiedzenie przybocznej Rady aprowizacyjnej. Przedmiotem obrad dalszy ciąg dyskusyi w sprawie cennika mięsa, tłuszczów i wędlin. Spodziewamy się, że Rada aprowizacyjna załatwi sprawę w myśl życzeń wszystkich mieszkańców Krakowa i zmusi rzeźników i masarzy do obniżenia cen podanych w nowym cenniku.

Z targu na bydło. Na targ w Krakowie od 10 do 16 b. m. spędzono buhaji 63, wołów 54, krów 164, jałówek 151, cieląt 459, owiec 7, nierogacizny 1805, razem 2703 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buchaje od 1200 do 2200 K, woły od 1600 do 2400 K, krowy od 800 do 2400 K, jałownik od 1100 do 2300 K, cielęta od 1400 do 2000 K, nierogaciznę od 2300 do 3050 K, bitej zaś wagi nierogaciznę od 2500 do 3700 K. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2665 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 38 sztuk.

Centrala węglowa. Jak się dowiadujemy, w Warszawie obradowano nad utworzeniem Centrali dla węgla górnośląskiego, któraby miała realizować dostarczanie węgla z Górnego Śląska dla Polski. Projekt ten forsuje baron Battaglia.

W sprawie uchodźców. Wczoraj odbyła się w biurze wiceprez. m. Krakowa Rollego konferencya delegatów dyrekcyi policyi, państwowego urzędu dla powrotu uchodźców i krajowego zakładu odzieżowego w sprawie powrotu uchodźców, przebywających w Krakowie, do miejsc stałego zamieszkania. Zebrani stwierdzili, że uchodźcy winni możliwie jak najprędzej powrócić do opuszczonych siedzib w Galicyi, gdyż niema żadnej przyczyny, by dłużej w mieście Krakowie pozostawali. W związku z tem uchwalono podać do wiadomości uchodźców, że mogą uzyskać pomoc, polegającą na bezpłatnem przejeździe do miejsc zamieszkania, zapomogach pieniężnych i odzieży tylko w chwili wyjazdu z Krakowa. Pozostający mimo to w Krakowie, jeśli nie będą mieli własnych środków utrzymania, narażą się na przymusowe odstawienie do gmin przynależności. Ułatwieniem wyjazdu uchodźców zajmuje się państwowy urząd dla powrotu uchodźców na dworcu towarowym, obj. III. (ul. Kamienna) oraz Towarzystwo pomocy żydom polskim (ul. Stolarska 15).

Lustracya teatrów krakowskich. Wczoraj przybył do Krakowa p. Mitaszewski z ramienia ministerstwa kultury i sztuki z Warszawy celem przeprowadzenia lustracyi teatrów krakowskich.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Dzisiaj w „Bagateli" dwa przedstawienia: popołudniu powtórzenie rewii sylwestrowej — wieczorem „Czy jest co do oclenia" Hennequine'a i Vebera. W poniedziałek powraca na repertoar humoreska satyryczna „Roztwór prof. Pytla" z p. Trzywdarem w tytułowej roli.

Próby z „Tylko sen", salonowej komedyi Lothara Schmidta w pełnym toku. Reżyseryę prowadzi p. Ludwik Czarnowski w rolach głównych wystąpią nadto pp. Bilińska i Brzeski. Premiera we czwartek 22 bm. Bilety nabywać już można przy kasie.

Gwiazdka dzieci robotniczych. W ubiegłą niedzielę 11-go bm. w sali Związków robotniczych odbył się obchód gwiazdkowy urządzony staraniem Sekcyi Ochrony dziecka. Publiczność, złożona przeważnie z dzieci uczęszczających do „Ogniska" wypełniła tłumnie salę — jeszcze przed oznaczoną godziną.

Mali amatorzy odegrali bardzo udatnie dwie jednoaktówki, resztę programu wypełniły deklamacye i śpiew chóralny. Na zakończenie pojawiła się na estradzie jasno oświetlona choinka, wywołując zachwyt małoletniej publiczności, który wzmógł się jeszcze, gdy nastąpiło rozdzielanie podarunków. Każde dziecko dostało paczkę słodyczy i jedną sztukę bielizny lub ubrania. Podnieść należy z uznaniem, że do tak hojnego obdarowania dzieci przyczyniła się Rada robotnicza oraz konsum rob. w Krowodrzy, pokrywając część kosztów, jakie pociągnęło sprawienie ubrania i bielizny.

Podziękowanie. Sekcya Ochrony dziecka przy Radzie rob. składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia obchodu Gwiazdkowego. W szczególności tow. Kasi Graczównie i tow. maszynistom teatralnym za bezinteresowne ustawienie sceny, p. dyrektorowi fabryki „Kryształ" W. Sobolewskiemu za ofiarowane dzieciom cukierki, oraz młodocianym członkom Związku Nadwiślańskiego za książki dla biblioteczki „Ogniska".

Wreszcie oddano wojskowości rzeczy zabrane pułkowi opawskiemu. W piątek magistrat krakowski oddał wojskowości ubrania i rzeczy zajęte jeszcze podczas przewrotu w 1918 roku w koszarach 15 p. opawskiego na Rakowicach. Automobil wojskowy naładowany pakami z temi rzeczami wywiózł je do magazynów wojskowych. Trzeba było interpelacyi, niefortunnych tłumaczeń i skandalu, aż wreszcie magistrat zdecydował się zwrócić wojskowości należące do niej rzeczy. Możeby magistrat ogłosił spis rzeczy, które oddał i przyznał się do winy przetrzymywania przedmiotów, które powinny były już dawno być w rękach władz wojskowych.

Nowa rozprawa w sądzie doraźnym. W przyszłym tygodniu przed sądem doraźnym w Krakowie, odbędzie się znowu rozprawa przeciw bandycie o zbrodnię morderstwa.

Z Czerwonego Krzyża komunikują nam: Zbiórka w czasie „Tygodnia" Czerw. Krzyża urządzo-

na w październiku ubiegłego roku przyniosła 83.598 koron 74 h., 71 Rubli, 5 Franków, 12 Lirów i 132 Marek, 21 Fenigów.

Bolszewicy w Krakowie. Wczoraj rano prowadzono pod silną eskortą, oddział żołnierzy bolszewickich, liczący około 200 ludzi. Jest to jeden z transportów jeńców bolszewickich, który przybył do baraków jeńców w Dębiu. Ubrani byli czysto, przez ramię zarzucone mieli koce. Wszyscy mieli nowe czapki „maciejówki", z białemi trójkątami na przodzie.

Aresztowanie włamywaczy. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami dokonano włamania do składów Związku ekonomicznego przy ul. Garncarskiej w Krakowie i skradziono towaru wartości 73.000 K. Jako podejrzanych o tę kradzież aresztowano 24-letniego Jana Lebiestę, woźnego Związku ekonomicznego i brata jego 32-letniego Józefa. Podczas rewizyi przeprowadzonej w mieszkaniu Lebiestów znaleziono dużo przedmiotów, pochodzących z obrabowanego składu. Lebiestowie tłómaczą się, że towar kradli z magazynów od dłuższego czasu, ale udziału w włamaniu nie brali.

Aresztowanie przemytników żywnościowych w Piotrowicach. Wczoraj w Piotrowicach aresztowano kilka osób, które usiłowały przewieść do Czech produkty spożywcze. Podczas rewizyi przeprowadzonej w plecakach tych osób znaleziono słoninę i wyroby masarskie, oraz inne produkty żywnościowe. Przemytnicy aresztowani zostali przez posterunki wojskowe na linii demarkacyjnej, w chwili gdy przekradali się ciemną nocą przez placówki. Aresztowanych odstawiono do Krakowa.

Niedobra matka. Przed kilku miesiącami p. Józef Kowalski, wyjechał z Krakowa z rodziną liczącą 5 osób na stały pobyt do Warszawy. Tam zachorował obłożnie. Żona jego widocznie niechcąc pielęgnować męża uciekła, pozostawiając troje drobnych dzieci bez opieki. Dzieci błąkały się po ulicach Warszawy i spotkane przez żołnierzy pochodzących z Krakowa, przewiezione zostały do naszego miasta. Tu zostały na bruku i przymierały z głodu. Wczoraj policya zajęła się bezdomnemi dziećmi i oddała je do zakładu Albertów.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela pop.: „Betleem polskie" Rydla.
Niedziela wiecz.: „Zrzędność i Przekora" Fredry „Panna mężatka" Korzeniowskiego.

Teatr „Bagatela".

W niedzielę o godz. 4 popołudniu: „Kraków na szczudłach" — wieczór o pół do 8-mej „Czy jest co do oclenia".
W poniedziałek: „Roztwór prof. Pytla".

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Krzyżacy".

Operetka w Nowościach.

Niedziela popoł.: Polska krew.
Niedziela wiecz.: Wesoła Wdówka.

Sprawy partyjne

Komitet wykonawczy wzywa komitety miejscowe P. P. S. w okręgach wyborczych **krakowskim, wadowickim, oświęcimskim, nowotarskim** i powiecie politycznym **bocheńskim,** aby w jak najkrótszym czasie nadesłały Komisyi kobiecej krakowskiej R. D. R. następujące informacye: a) ile jest w danej organizacyi miejscowej zorganizowanych kobiet, b) adresy wybitniejszych towarzyszek. Adresować należy: Kraków, Dunajewskiego 5, Komisya kobieca R. D. R. P. P. S.

NADESŁANE

†

Ludwika z Sejmów Bielińska

żona Dyrektora elektrowni miejskiej

przeżywszy lat 31, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17 stycznia 1920 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 27 przy ul. Dajwór, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 19 b. m. o godz. 3 popoł., na który to smutny obrzęd stroskany mąż z dziećmi, matką i brat zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we wtorek dnia 20 stycznia o godzinie 9 rano w kościele Bożego Ciała. Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia

Biuletyn wojenny

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 17 stycznia: Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze kontynuując akcyę na północny wschód od Dyneburga, nawiązały łączność z nieprzyjacielem na linii 5 km na północny wschód od jeziora Ruszon, 7 km na wschód od Czerez. Na odcinku Bracławskim wzięliśmy w wypadzie kilkadziesiąt jeńców, i karabin maszynowy. Atak bolszewików na Leonpol został krwawo dla nieprzyjaciela odparty.

W odcinku poleskim posuwające się wzdłuż toru kolejowego oddziały nieprzyjacielskie zostały z łatwością odparte.

Front Wołyński: Oddziały nasze zajęły wypadem po godzinnej walce wieś Czernicę na południowy wschód od Nowogrodu Wołyńskiego.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie na podstawie postanowień traktatu wersalskiego: Wojska nasze pod dowództwem generałów Józefa Hallera i Dowbór Muśnickiego dziś rano przekroczyły dotychczasowe granice i linie demakacyjne polsko-niemieckie. W zastępstwie szefa szt. generalnego

Kuliński pułkownik.

O akcyę przeciw Rosyi sowieckiej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Do Warszawy przyjechał były minister Kiereńskiego Sawinkow, aby pozyskać Polskę na rzecz rosyjskiej akcyi antybolszewickiej.

Polska a Ukraina

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Krążą pogłoski, że Francya obiecuje Polsce część Podola i Wołynia za udział w akcyi ukraińskiej. Dzisiejszy „Kuryer Poranny" drukuje artykuł Burcewa z jego gazety, przestrzegający Polskę przed polityką na rzecz Ukrainy. „Kuryer Poranny" twierdzi, że Burcew uprawia politykę germanofilską.

Warszawa. (PAT). Wczoraj był na audyencyi u prezydenta ministrów p. Skulskiego z upoważnienia rządu ukraińskiego, ukraiński minister pracy O. Bezpałko. Minister Bezpałko złożył p. Skulskiemu notę rządu ukraińskiego dotyczący stosunków polsko-ukraińskich.

Złoto Petlury

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Odbyła się tu rewizya u narzeczonej adjut Petlury, u której znaleziono złote 10 rublówki. Adjutant oświadczył, że **Petlura ma 6 i pół pudów złota.** „Nowiny Wieczorne" donoszą, że Petlura kupił w Warszawie mieszkanie za 280 tysięcy marek.

Z komisyj sejmowych

Warszawa. (PAT). Komisya prawnicza pod przewodnictwem posła Dra **Marka** dokonała trzeciego czytania projektu **ustawy o odpowiedzialności urzędników cywilnych za przestępstwa z chęci zysku.**

Wysłuchano następnie referatu posła Władysława Dębskiego **o rządowym projekcie zawieszenia sądów przysięgłych na obszarze sądu apelacyjnego lwowskiego.** Poseł **Lieberman przedłożył wniosek o przejście do porządku dziennego** nad projektem tej ustawy, a w każdym razie o wyłączenie sądu okręgowego w Przemyślu z ram projektu. Głosowanie odroczono.

Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem posła Dra Głąbińskiego zajęła się na wniosek posła hr. Skarbka sprawą **wykupna złota** i upoważniła przewodniczącego do interwencyi u ministra skarbu z powodu nienależytego wykonania ustawy. Komisya wedle referatu posła Dra Adama wezwała rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył projekt **ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół powszechnych.** Załatwienie wniosku w tej sprawie odroczono do zebrania dat statystycznych, które zostaną przedłożone podkomisyi złożonej z posłów Dra Adama, Koczury, Miedzińskiego i Wojdalińskiego, oraz podkomisyi oświatowej, celem poczynienia odpowiednich wniosków. Komisya zajęła się w końcu ogólną sytuacyą skarbowo gospodarczą i postanowiła zaproponować innym komisyom gospodarczym wybór wspólnej podkomisyi dla spraw gospodarczych kraju.

Kurs marki polskiej

Berlin. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj płacono tu za markę polską 52 fen. niem.

Dodatki dla urzędników

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu odbytem dnia 16 b. m. Rada ministrów przyjęła wniosek ministra skarbu w sprawie poprawy bytu urzędników, funkcyonaryuszy państwowych i kolejowych oraz osób wojskowych. Rada uchwaliła rozporządzenie w sprawie uregulowania dyet i kosztów podróży da funkcyonaryuszy państwowych w byłym zaborze rosyjskim, oraz instrukcye w sprawie godzin urzędowych.

Zastanawiano się nad sprawą redukcyi sił urzędników, względnie nad ograniczeniem przyjmowania nowych urzędników. Przyznane podwyżki wynagrodzenia dla urzędników, funkcyonaryuszy państwowych i kolejowych obracają się w granicach od 50 do 100% całej wysokości dotychczasowego uposażenia. Co do osób wojskowych, to przyznane podwyżki są odmienne dla poszczególnych kategoryi osób wojskowych. Nadto przyjęła Rada ministrów projekt ustawy w przedmiocie dalszej emisyi banknotów Krajowej kasy pożyczkowej, oraz wniosek o ustanowienie specyalnych komisarzy dla strzeżenia granic przed dopływem obcej waluty.

Drożyzna w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Robotnik" ogłasza tabelę wzrostu cen żywności w czasie od lipca z. r. do stycznia b. r. Okazuje się, że przeciętny wzrost cen w Warszawie wynosi 223 procent. Cena jaj wzrosła w Warszawie o 380 procent.

Delegaci litewskich socyalistów w Warszawie

Warszawa. (PAT). W Warszawie bawią obecnie delegaci litewskiej delegacyi socyalistycznej i szukają kontaktu z różnemi partyami polskiemi, aby się ewentualnie porozumieć w kwestyi polsko-litewskiej. Litewska partya socyalistyczna stoi obecnie poza rządem litewskim, który jest w ręku narodowców i klerykałów.

Delegacya łotewska u gen. Smigłego

Dyneburg. (PAT). Do kwatery generała Rydza-Śmigłego przybyła urzędowa delegacya łotewska w celu wyrażenia mu osobiście podziękowania za oswobodzenie Dyneburga.

Cieszyńska komisya plebiscytowa

Warszawa. (PAT). Delegacya kongresowa donosi z Paryża, że wyjazd komisyi plebiscytowej dla Cieszyńskiego, Spisza i Orawy nastąpi w Paryżu w dniu 23 bm.

Objęcie obszarów przyznanych Polsce

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ubiegłej nocy nastąpiło objęcie obszarów przyznanych Polsce traktatem pokojowym z Niemcami, a leżących poza linią demarkacyjną. Między innymi objęte zostaną Leszno i Zbąszyn.

Wstrzymanie pociągów

Warszawa. (PAT). Ministerstwo kolei komunikuje, że rozesłało depeszę następującej treści do wszystkich dyrekcyj kolei państwowych: W czasie **zatrzymania ruchu osobowego od 17 do 31 stycznia** godz. 24 przejazd pociągami osobowymi utrzymywanemi w ruchu dozwolony jest tylko następującym osobom: 1) Posłowie sejmowi. 2) Urzędnicy i wojskowi legitymujący się odpowiedniem potwierdzeniem, że jadą w służbie. 3) Osoby prywatne, tylko wtedy, jeżeli się wylegitymują poświadczeniem wystawionem przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, mianowicie starostwa, że podróż ich jest nieodzowna. Powyższe postanowienia stosują się także do podróżnych jadących w wagonach sypialnych, natomiast nie obowiązują co do przejazdów w pociągach podmiejskich.

Wiedeń. (PAT). Urzędowo donoszą 16 b. m.: Z powodu strajku kolejarzy i górników na Górnym Śląsku i w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, a dalej ze względu na wyniki rokowań praskich w sprawie dowozu węgla, nastąpiło zastanowienie całego publicznego ruchu osobowego i towarowego na kolejach austryackich na czas **od poniedziałku 19 stycznia aż do niedzieli 25 stycznia włącznie.**

—ooo—

Clemenceau przepadł

„Stary tygrys“ nie wybrany prezydentem republiki!

Wybrany kandydat lewicy Deschanel

Paryż. (PAT. Havas). Członkowie Senatu i Izby zebrali się wczoraj na pełne zgromadzenie, aby ustalić kandydatów na prezydenta. Głosowanie miało następujący rezultat: **Deschanel otrzymał 408 głosów, Clemenceau 389,** Poincare 16, Jonnart 6, Bourgeois 5 głosów, Foch 1 głos. Nagła decyzya prezydenta Izby co do kandydowania na prezydenta republiki, wywołała w Paryżu jaknajwiększą sensacyę. O postanowieniu tem krążą rozmaite wersye. Pewnem jest, że po głosowaniu, na mocy którego został Deschanel wybrany 445 głosami, na 487 głosujących, prezydentem Izby, odezwał się nalewicy głos: „Do Wersalu!“ Jest też niezaprzeczonem, że Deschanel zapytany przez Lefebra i Brianda, czy przyjmuje to kolejne desygnowanie, odpowiedział, że nie odmawia. Wezwany przez Herriota do wyraźniejszego oświadczenia, czy wystąpi jako kandydat, wskazał Deschanel na pełne zebranie stronnictw lewicowych.

Paryż. Za przyczynę upadku Clemenceau uważa część prasy tę okoliczność, że Clemenceau zbyt długo zwlekał z jawnem postawieniem swej kandydatury. Gdyby Clemenceau otwarcie powiedział, że kandyduje, wówczas możeby nie przyszło do postawienia kontrkandydatów.

Paryż. Sensacyę budzi fakt, że **największą liczbę głosów otrzymał kandydat lewicy Deschanel.** Ponieważ mu jednak brakło kilku głosów do absolutnej większości, przeto nastąpiło głosowanie ściślejsze.

Paryż. (PAT. Havas). Clemenceau cofnął swoją kandydaturę na prezydenta republiki.

Paryż. Paweł **Deschanel wybrany został prezydentem republiki francuskiej** 794 głosami na 889 głosujących.

Paryż. (Havas). Jak donoszą dzienniki, wycofa się Clemenceau z życia politycznego. Wyjeżdża on w przyszłym tygodniu do miejscowości Tranche, gdzie zajmie się pisaniem pamiętników o wojnie.

Rozbiór Węgier

Wiedeń. (PAT). Biuro koresp. podaje z Budapesztu telegram iskrowy węg. Biura korespondencyjnego z Neuilly: Wręczenie traktatu pokojowego węgierskiej delegacyi pokojowej nastąpiło we czwartek o godz. 4 po południu w ministerstwie spraw zagranicznych. Węgierscy delegaci pokojowi zostali przyjęci w gabinecie ministra Pichona przez Radę najwyższą. Clemenceau wygłosił następujące przemówienie: Panie prezydencie! Panowie delegaci węgierscy! Warunki pokojowe, zaproponowane Węgrom, wręczy panom generalny sekretarz konferencyi pokojowej. (Równocześnie wręczył generalny sekretarz Hermatte egzemplarz warunków pokojowych hr. Apponyiemu). Najwyższa Rada zgodziła się na życzenie panów, by przyjąć expose o sytuacyi na Węgrzech. Rada najwyższa postanowiła jednomyślnie zgodzić się na życzenie panów. Termin wręczenia oświadczenia panów został odroczony na piątek po południu.

Hr. Apponyi wyraził podziękowanie delegacyi z powodu decyzyi Rady najwyższej, poczem Clemenceau zauważył, że tak samo jak przy rokowaniach z Niemcami, Austryą i Bułgaryą, tak i obecnie nie będzie żadnej dyskusyi. Węgierscy delegaci wrócili następnie do Chateau de Madrid.

Granice ustalone dla Węgier są identyczne z tak zwaną linią demarkacyjną. Pięciokościoły, Mohacz i Baja pozostaną przy Węgrach.

Siła ogólna węgierskiej armii ustalona została na 35.000 żołnierzy; armia nie może posiadać ciężkich armat, t. zn. żadnych armat, których kaliber wynosi więcej niż 105 milimetrów.

Hr. Apponyi zamierza w możliwie krótkim czasie z większą częścią delegacyi pokojowej wrócić do Budapesztu.

Wiedeń. (PAT). Tel. Comp. donosi z Budapesztu: **Ogłoszenie warunków pokojowych wywołało na Węgrzech przygnębiające wrażenie.** Ogólnie spodziewano się złagodzenia warunków dla Węgier, obecnie dowiedziano się, że traktat pokojowy przedłożony Węgrom, jest dla Węgier prawie katastrofalny. Wyrażają wątpliwość, czy Węgry podpiszą ten dokument pokojowy.

Dymisya ks. Lubomirskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Ambasador polski w Waszyngtonie książę Kazimierz Lubomirski podaje się do dymisyi za przeciwdziałanie amerykańskiej pożyczce Bilińskiego.

Nowi dygnitarze

Warszawa. (PAT)). „Kuryer warszawski“ podaje, iż były minister aprowizacyi **Minkiewicz** mianowany został naczelnym komisarzem wołyńskim i ziemi frontowej podolskiej. Posłem polskim w Berlinie ma być mianowany p. Ignacy **Szebeko**, były członek rosyjskiej Rady państwa.

Francuzi przeciw robotnikom żydowskim

Warszawa. (PAT). Prasa żargonowa podaje, że wśród robotników zapisanych na wyjazd do Francyi, francuski komitet warszawski dyskwalifikuje prawie wszystkich Żydów. Z kilkuset zapisanych przyjęto zaledwie 5.

Strejk naftowy

Glinnik Maryampolski. (Tel. wł. „Naprzodu“). W tutejszych zakładach przemysłowych wybuchł strejk.

Strejk szewców w Warszawie

Warszawa. (PAT). We większości warsztatów szewskich w Warszawie wybuchł strejk. Strejkujący żądają 75% podwyżki.

Strejk ostrawski trwa

Wiedeń. (PAT). „Der neue Tag“ donosi z Morawskiej Ostrawy: Tylko mała część górników usłuchała wezwania mężów zaufania co do powrotu do pracy. Do poszczególnych szybów zjechało 10.614 górników, podczas gdy 30.890 górników, tj. 74% dalej strejkuje.

Niema dżumy na Ukrainie

Warszawa. Urzędowo zaprzeczają wiadomościom o pojawieniu się dżumy na Ukrainie.

Powstanie Kubańców przeciw Denikinowi.

Lwów. (Tel. wł.) „Wpered“ otrzymuje wiadomość z Ziemi Kubańskiej, że powstańcy w dalszym ciągu odnoszą sukcesy. Pod Armawirem i Batajskiem rozbili 1 i 4 pułk „korniłowski“. Powstanie ogarnęło cały kraj Kozaków kubańskich, który się proklamował republiką.

Łotwa żąda odszkodowania za awanturę bermontowską

Warszawa. (W. B. K.) Łotewskie biuro prasowe komunikuje: Według pisma łotewskiego „Łatwija Sargs“ wręczono już gen. Nisselowi sprawozdanie o stratach finansowych Łotwy przy likwidacyi awantury Bermonta. Sprawozdanie to, obejmujące kilkanaście pozycyi, wykazuje sumę strat **293 milionów rubli.** Suma ta nie obejmuje strat ogólnych rozchodów wojennych, pensyi inwalidzkich i pensyi wypłacanych członkom rodzin poległych na wojnie. Gen. Nissel przedstawi to sprawozdanie w Berlinie i zażąda od Niemiec zwrotu strat, a w razie niespełnienia żądań przedłoży je naczelnej Radzie koalicyi w Paryżu.

O wydanie Wilhelma

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Paryża: Szefowie rządów zatwierdzili tekst noty, która ma być wystosowana imieniem Rady najwyższej do rządu holenderskiego, a która zawiera **żądanie wydania byłego cesarza Wilhelma.** Nota ta, która prawdopodobnie **będzie wręczona w niedzielę,** powołuje się na art. 220 traktatu wersalskiego. Koalicya **zaprasza Holandyę, by wzięła udział w wykonaniu dzieła sprawiedliwości.** Nota jest ułożona w tonie przyjaznym.

Po rozruchach w Niemczech

Nauen (PAT. Radio poznańskie). Noske wydał rozporządzenie zakazujące odbywania wszelkich uroczystości żałobnych po poległych komunistach i niezawisłych socyalistach. Zakazał on również kilka już zapowiedzianych zebrań. Rozporządzenie stłumiło w zarodku grożącą Niemcom ponowną rewolucyę. Najbardziej niebezpieczny dzień w Berlinie, rocznica śmierci Liebknechta i Róży Luksemburg minęły spokojnie. Zebrany na uroczystości żałobnej tłum został z łatwością rozpędzony przez wojsko. W mieście panuje spokój. O bezrobociu powszechnem w Niemczech nie może być mowy, również i w całych Niemczech, z wyjątkiem kilku miast, jak np. Frankfurt nad Menem, nie było zaburzeń i oni ubiegłe minęły spokojnie. Bezrobocie kolejowe maleje z dniem każdym.

Wiedeń. (PAT). „Der Morgen“ donosi z Berlina: W Niemczech nastąpiło pewne uspokojenie, w szczególności w nadreńskich prowincyach, we Westfalii i na Śląsku. Natomiast **w Szczecinie i Hamburnie przyszło do poważnych demonstracyi. W Hamburgu ogłoszono stan oblężenia.** W Berlinie panuje spokój. **26 przywódców komunistów i niezawisłych zostało aresztowanych.**

Morderca Eisnera skazany na śmierć.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Monachium: **Po wyroku śmierci, wydanym na hr. Arco, urządziła publiczność zebrana na sali manifestacyę na rzecz zasądzonego,** obsypano go kwiatami i urządzono mu owacyę.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi narodów

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje 16 b. m. za „Lokalanzeigerem“ z Berna: Dzisiaj o godz. 11 przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Ligi narodów we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Wstępne przemówienia wygłosili Bourgeois i Curzon. Pierwszy wyraził ubolewanie, że prezydent Wilson, któremu powinno było przypaść w udziale otwarcie tej wielkiej międzynarodowej instytucyi, nie może brać udziału. Zgromadzenie uznało powody, które odraczają definitywną decyzyę w Waszyngtonie, wyraziło jednak nadzieję, że trudności te wkrótce będą przezwyciężone i że przedstawiciel wielkiej republiki amerykańskiej zajmie miejsce, które jest dla niego przygotowane.

Rjeka osobnem państwem

Wiedeń. (PAT). B. kor. donosi iskrowo z Paryża: Naczelnicy rządu państw sprzymierzonych zawiadomili delegacyę jugosłowiańską, że Włochy rezygnują z prawa panowania nad Rjeką, która ma zostać samodzielnem państwem, ewentualnie pod protektoratem Ligi narodów. Delegacya jugosłowiańska zażądała wskazówek od swego rządu w Belgradzie.

Czesi sprzedają Kołczaka

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi iskrowo z Moskwy: Wedle uzupełniających doniesień z Krasnojarska, znajdowali się w pociągu Kołczaka, przytrzymanym przez czeski „batalion śmierci“, nietylko ministrowie rządu Kołczaka i generał Martinów, ale także sam Kołczak. Toczą się jeszcze rokowania z Czechami co do wydania Kołczaka rządowi sowietów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Wydziału krakowskiej Rady Robotniczej odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 11 przedpołudniem. Ze względu na ważność spraw wzywa się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie. **Prezydyum Rady.**

Walne zgromadzenie malarzy i lakierników, oraz pokrewnych zawodów w Krakowie odbędzie się we wtorek 20 stycznia o godz. 5 wieczór w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5), z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Sprawozdanie z działalności zarządu. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Referat o znaczeniu organizacyi. 6) Wnioski i interpelacye. Uprasza się o liczny udział w zgromadzeniu.

Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu urządza w sobotę 31-go stycznia w sali „Sokoła“ Podgórskiego **Doroczną Zabawę Ludową.** Program obfity! Wiele niespodzianek. Przygrywać będą dwie orkiestry. Dochód przeznaczony na budowę nowego Domu robot. w Podgórzu. Każdy z uczestników zabawy składa na pokrycie kosztów K 12. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, które nabywać można w Domu rob. w Podgórzu codziennie od 8—9 godz. wiecz. Początek punktualnie o 9 wiecz.

OD NOWEGO ROKU 1920 WYCHODZI

NAPRZÓD

(ZAŁOZONY W ROKU 1892)

CODZIENNIE O GODZINIE 6 RANO

Z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKÓW

W OBJĘTOŚCI CONAJMNIEJ 8 STRONIC, PRZYNOSZĄC:

NAJNOWSZE TELEGRAMY NOCNE Polskiej Agencyi Telegraficznej, oraz WŁASNYCH KORESPONDENTÓW Z WARSZAWY, LWOWA I WIEDNIA;

ARTYKUŁY POLITYCZNE o najaktualniejszych sprawach polskich i zagraniczn.;

OBFITĄ KRONIKĘ, oraz KORESPONDENCYE własne z kraju i zagranicy;

FELIETONY WYBITNYCH PISARZY;

PRZEGLĄD ŻYCIA ROBOTNICZEGO, spraw społecznych i gospodarczych.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 20 KORON. — CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 80 HALERZY.

Walne Zgromadzenie

sprawozdawcze Konsumu „Proletaryat“ w Tarnowie odbędzie się d. 25 stycznia 1920 o godz. 10 przed południem w sali Sokoła.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu Spółki.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i uchwalenie absolutoryum,
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie nowego statutu.
6. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski i interpelacye.

W razie niezebrania się kompletu Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. wpół do 11-tej bez względu na ilość członków.

Dnia 29 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu Związku Urzędników i Urzędniczek prywatnych w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej 6

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ze Zjazdu krajowego w Warszawie. 2) Uzupełnienie Wydziału przez wybór nowych członków. 3) Wolne wnioski. — Początek Zebrania o godz. 6 wiecz. w razie braku kompletu o godzinie 7 wiecz. bez względu na ilość przybyłych.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).